



# RZEPIENNIK WCZORAJ I DZIŚ

DWUMIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY GMINNEGO OŚRODKA KULTURY  
Rzepiennik Strzyżewski, Rzepiennik Biskupi, Rzepiennik Suchy, Kołkówka, Olszyny, Turza

Rok XXVII ISSN 1428-880X Nr 4(108) lipiec - sierpień 2017 cena 2zł (w tym 8% VAT)





Stowarzyszenie Rzeźpiennik Jutra w ramach realizacji projektu „Prowadzenie ośrodka wsparcia dla osób w podeszłym wieku i młodzieży” zorganizowało wycieczki do Krakowa i Łagiewnik. Uczestnicy zajęć mieli okazję zobaczyć Centrum Jana Pawła II w Łagiewnikach, Wawel, Kościół Mariacki, Sukiennice, mogli również oglądać Kraków pływając statkiem po Wiśle.







## POWITANIE LATA

25 czerwca na scenie plenerowej GOK w Rzepienniku Strzyżewskim odbył się festyn „Powitanie lata”. Imprezie towarzyszyły dwa równoległe wydarzenia sportowe organizowane przez KS Rzepiennik Strzyżewski oraz Wójta Gminy, były to realizowane w ramach inicjatyw obywatelskich „Zawody karate Shinkyokushinkai” oraz „I Turniej Piłki Nożnej o Puchar Wójta Gminy Rzepiennik Strzyżewski” objęty patronatem honorowym Wojciecha Skrucha, radnego Sejmiku Województwa Małopolskiego. Świątowanie nadejścia lata rozpoczął turniej piłki nożnej, w którym udział brało 11 drużyn, rozgrywki miały miejsce na boisku sportowym obok urzędu gminy i trwały od godziny 14.00 do późnego wieczora. Pierwsze miejsce na podium zajęła drużyna K-SPORT z Rzepiennika Biskupiego, tuż za nimi, na miejscu drugim znalazła się Komenda Miejska Policji w Tarnowie. Drużyną, która zamknęła czołówkę był KS Rzepiennik Strzyżewski. Najlepszym strzelcem turnieju okazał się być Sławomir Martyka z Turzy. Turniej zorganizował i sprawnie przeprowadził Mateusz Ryndak z KS Rzepiennik Strzyżewski. Równoległe do meczy piłkarskich, na scenie plenerowej odbywały się zawody karate. Rozpoczęły się one od krótkiej prelekcji na temat historii powstania karate shinkyokushinkai oraz korzyści jakie płyną z regularnych treningów. Następnie publiczność mogła zobaczyć 35 uczestników, głównie dzieci i młodzież prezentujących umiejętności kata (czyli układy obrony i ataku). Cały występ uświetniły 2 pokazy; pokaz sędziowski, który obejmował niszczenie betonowych bloków, cegieł oraz drewnianych desek, a także występ członków gminnego klubu karate. Niedzielne powitanie lata przyniosło jeszcze jedną miłą niespodziankę. Na naszej rzepiennickiej scenie, tuż po godzinie 21:00 pojawił się Mateusz Mijał. Piosenkarz pochodzący z Jasła podczas godzinnego występu zaśpiewał dla nas m.in takie hity jak „Niech się ludzie śmieją”, „Wirtualni” oraz „Winny”. Jako support mogliśmy zobaczyć młody ambitny zespół „New Time” oraz znany z występów na terenie gminy zespół „Gromy”, ten ostatni umilił czas wszystkim uczestnikom wydarzenia podczas trwającej do północy imprezy tanecznej. Tegoroczny festyn „Powitanie lata” okazał się być gratką zarówno dla fanów sportu, jak i wszystkich tych, którzy chcieli pobawić się przy muzyce pop oraz disco polo. Już dziś zapraszamy na przyszłoroczne świętowanie początku lata, postaramy się by było równie udane i przyciągnęło jeszcze więcej uczestników.(gok)







## REGIONALNY PRZEGLĄD KAPEL I ZESPOŁÓW LUDOWYCH TURZA 2017

W niedzielę 2 lipca na placu obok Domu Ludowego w Turzy odbył się III Piknik Wakacyjny, zorganizowany przez Stowarzyszenie Rozwoju Sołectwa Turza oraz Gminny Ośrodek Kultury w Rzepienniku Strzyżewskim.

Najpierw w programach artystycznych wystąpiły nasze dzieci i młodzież. Był pokaz tańca współczesnego, oraz przedstawienie pt. „O zdrowiu na poważnie i wesoło”.

Następnie mogliśmy podziwiać pokaz karate w wykonaniu trenerów.

Głównym punktem imprezy był I Regionalny Przegląd Kapel i Zespołów Ludowych Turza 2017. Na scenie zaprezentowali się: Zespół Pieśni i Tańca „Jaślanie” z Jasła, kapela Jaślanie, Kapela Ludowa „Siemiechowianie” i Zespół Śpiewaczy „Siemiechowianki” z Siemiechowa oraz nasza Grupa Śpiewaczy „Turzanki”. Przegląd odbywał się na zasadzie prezentacji tańców i melodii Pogorza Ciężkowickiego i Gorlicko – Jasielskiego. Uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy i nagrody finansowe. Występy bardzo się podobały licznie zgromadzonym mieszkańcom Turzy i okolicznych miejscowości.

Piknik zakończył się zabawą taneczną z zespołem VIVO BAND.

Występom na scenie towarzyszyło wiele innych atrakcji. Były dmuchańce, malowanie twarzy, modelowanie włosów i układanie fryzur, kiermasz ciast i potraw przygotowanych przez panie ze stowarzyszenia oraz loteria fantowa z wieloma cennymi nagrodami. Największe emocje towarzyszyły losowaniu nagród głównych a były to m.in. czajnik bezprzewodowy, zestaw obiadowy, wentylator podłogowy, grill obrotowy, talon na drewno opałowe, hulajno-ga, wkrętarka, zestaw śrubokrętów, skórzana torebka, piłka nożna i inne.

Piknik udało się zorganizować dzięki ogromnemu zaangażowaniu pań ze stowarzyszenia oraz pomocy GOK-u i urzędu gminy, a przede wszystkim dzięki hojności naszych sponsorów.

Stowarzyszenie nie dysponuje żadnymi środkami z zewnątrz, a skromny dochód z pikników przeznaczamy na naszą działalność statutową przez cały rok.

W imieniu organizatorów dziękuję bardzo za wszelką pomoc, zarówno materialną, jak i finansową. Mam nadzieję, że w przyszłości jeszcze więcej mieszkańców otworzy się na współpracę z nami.

Dziękujemy wszystkim za liczny udział w imprezie i zapraszamy za rok.

*Danuta Martyka*





## SPOTKAJMY SIĘ W BIBLIOTECE

Gminna Biblioteka Publiczna w Rzepienniku Strzyżewskim z siedzibą w Rzepienniku Biskupim realizuje projekt „Spotkajmy się w bibliotece”, w ramach którego odbędą się w miesiącach wrzesień – listopad 2017r., spotkania autorskie dla wszystkich grup wiekowych w Gminnej Bibliotece Publicznej i jej filiach.

Dodatkowo dla dzieci prowadzone będą warsztaty artystyczno-literackie.

Projekt realizowany jest w ramach programu *Partnerstwo dla książki*.

Realizacja zadania przyczyni się do kształtowania u dzieci umiejętności słuchania tekstu czytanego, uświadomi rolę książki w życiu małego czytelnika, rozwijania wyobraźni i uzdolnień artystycznych u dzieci poprzez udział w warsztatach artystyczno-literackich i konkursach. Celem zadania jest ponadto popularyzacja czytelnictwa oraz kształtowanie i utrwalenie nawyków kulturalnego obcowania z książką wśród wszystkich uczestników, poprzez udział w spotkaniach autorskich.

Wszystkie spotkania literackie mają charakter otwarty, uczestnictwo w nich jest bezpłatne.

Partnerem w realizacji zadania jest Stowarzyszenie Rzepiennik Jutra.

Projekt dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

## „SYMPATYCZNY KLUB FOTOGRAFICZNY”



„Wspaniałe trzy dni, nie tylko ze względu na okoliczności przyrody, ale przede wszystkim, na poznanie nietuzinkowych ludzi, którym chce się robić coś dla innych. Dziękujemy naszym cudownym gospodarzom Renacie Gogoli i Waldemarowi Czado, wójtowi gminy Markowi Karasiowi, wszystkim członkiniom Stowarzyszenia „My kobiety”, dyrektorce Gminnego Ośrodka Kultury- Halinie Hołda, dyrektorowi szkoły Stanisławowi Koziolowi wraz z małżonką Barbarą oraz wszystkim mieszkańcom gminy, których mieliśmy okazję poznać w czasie naszej wizyty”. – Piszą członkowie Sympatycznego Klubu Fotograficznego z Rybnika, uczestnicy pleneru fotograficznego zorganizowanego przez stowarzyszenie „My Kobiety z Olszyn”.

Czasem warto popatrzeć na tych, którzy patrzą na to co my widzimy codziennie, innymi oczami.

Natomiast w holu Kina za Rogiem i biblioteki wciąż jeszcze można oglądać wystawę fotografii „Śląsk nie taki czarny” przygotowaną przez naszych gości na zdjęciu, wernisaż wystawy. (a)

## JESZCZE O „PO TROCHU”

Trochę uśmiechu, gdzieś łza zakręcona w kąciuku oka, właśnie tak wyglądał wieczór autorski Weroniki Gogoli. Zaproszeni goście nie kryli wzruszenia. Książka przywołuje w pamięci własne wspomnienia ukryte gdzieś w zakamarkach pamięci.

Minęły 2 miesiące....

Jak oceniają pisarski debiut Olszynianki krytycy literaccy?



Weronika Gogola „Po trochu”, 2017 – udany debiut Gogolówny został odnotowany na większości portali literackich, zapraszana na festiwale, wieczory autorskie i na wywiady do krajowych stacji radiowych Olszynianka idzie jak burza. Książka bardzo dobrze przyjęta przez krytyków zasługuje na uwagę. Czym zachwycają się znawcy tematu?

*Zapamiętajcie to nazwisko. Bo silny to debiut. Wkracza w kanon wybitnej prozy. Niczym Herkules czy Godzilla... – Księgarka na re-gale*



*Opowiadania małej Gogolówny przywołują beztroski klimat „Przystanku Alaska”, z tą różnicą, że w Olszynach, w każdym z dwunastu odcinków, ktoś umiera – Dwutygodnik*

*To jest pełna życia książka o śmierci. Przejmująca i śmieszna, bo to się przeplata, jak w życiu. Śmierć jest tu oswojona, jak to na wsi, bo przy zmarłych się czuwa. I jest to też opowieść o dorastaniu: nie jest łatwo być dziewczynką, w dodatku taką, która miota klątwy. – Justyna Sobolewska, krytyk literacki*

I można tak przytaczać recenzje w nieskończoność, ale po co? Lepiej przeczytać... po trochu. (ak)



# „CUDAWIANKI”

Maria Gogola absolwentka Wydziału Ceramiki i Szkła Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Mieszka w naszej gminie, a konkretnie w Olszynie. Córka nieżyjącego już artysty rzeźbiarza Mieczysława Gogoli z Olszyny. Była częstym gościem w pracowni swojego taty. Cicho w kącie lepiła swoje gliniane ludki, tworzyła dziecięce kompozycje z tego co akurat było pod ręką. Pięć lat w liceum plastycznym w Nowym Wiśniczu dało jej tytuł ceramika. Będąc z natury osobą bardzo delikatną za kierunek studiów wybrała Wydział Ceramiki i Szkła Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Wykonuje bardzo subtelne szklane rzeźby często o tematyce roślinnej.

„Cudawianki” to tytuł jej pracy magisterskiej, za którą właśnie otrzymała nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego podczas trwającej gdańskiej wystawy w Zbrojowni Sztuki o charakterze konkursowym, do którego zaproszeni zostali najlepsi absolwenci uczelni artystycznych w Polsce.

Stół widoczny na fotografii jest symbolem uroczystości i pracy włożonej w jej przygotowanie, często niewspółmiernej z efektem końcowym. Delikatne kwiaty pozostające po uroczystości mają charakter rekompensaty jaka nam pozostaje.

Wystawa w całości jest równocześnie okazją do prezentacji najciekawszych indywidualności młodego pokolenia artystów.

Nagrodzonej artystce gratulujemy i życzymy wielu sukcesów artystycznych.



„Wehikuł czasu” to wydarzenie, które w tym roku po raz pierwszy zawitało do naszej gminy w ramach VIII Ogólnopolskiego Zlotu Samochodów z Minionej Epoki. 24 czerwca około 70 aut i motocykli przejechało przez Olszynę, Rzepiennik Suchy, Rzepiennik Biskupi do centrum gminy w Rzepienniku Strzyżewskim.

Tu pozytywnie zakręconych pasjonatów motoryzacji na posiłek zaprosiło Stowarzyszenie Rzepiennik Jutra, a w tym czasie mieszkańcy mogli pozachwycać się widokiem „samochodów z duszą”.



Nie ma nudy na wakacjach

Pod tym hasłem od 17 do 29 lipca odbywały się codzienne zajęcia wakacyjne dedykowane wyłącznie dzieciom w 4 świetlicach GOK.

Wciąż jeszcze można korzystać z zajęć w godzinach otwarcia świetlic. Zapraszamy.



Rzepiennik Wczoraj i Dziś

Dwumiesięcznik Społeczno-Kulturalny Gminnego Ośrodka Kultury

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:

Halina Hołda

Numer przygotował zespół:

Halina Hołda, Anna Koczwara, Renata Gogola, Szymon Witek

Nakład 750 egz.

Adres:

GOK Rzepiennik Suchy 200, 33-163 Rzepiennik Strzyżewski

tel. (14) 65 31 571

Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie

o/Rzepiennik Strzyżewski

nr konta: 10858900060120000006930001

e-mail – gokrzepiennik@poczta.onet.pl, rzepiennik.info@gmail.com

Skład i druk:

Wydawnictwo PAPIRUS, ul. Spytka 11, 37-500 Jarosław

tel. 16 621 45 41, e-mail: biuro@papiрус.jaroslaw.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, adiacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom bez wcześniejszego informowania autorów.

Nie zamawianych materiałów nie odsyłamy.





## KAŻDY MOŻE NAD MORZE

Tegoroczna edycja pikniku charytatywnego „Každy może nad morze” odbyła się w niedzielę 16 lipca na scenie plenerowej w Rzepienniku Strzyżewskim. Festyn rozpoczął się jak zwykle mszą świętą sprawowaną przez ks. Sylwestra. Krótki koncert Marysi i Sylwii, podopiecznych stowarzyszenia, rozpoczął wspólną zabawę, po czym na estradzie pojawili się policjanci z KMP w Tarnowie z konkursami i animacjami dla najmłodszych. Niewątpliwą atrakcją dla dorosłych był symulator dachowania oraz symulator zderzenia, który odtwarzał przeciążenia występujące podczas wypadków. Dla dzieci policjanci i strażacy przygotowali pokaz sprzętu oraz inne atrakcje takie jak przejażdżka quadem czy tęcza. Na scenie widowiskowej mogliśmy zobaczyć podopiecznych oraz wolontariuszy stowarzyszenia, uświetniających wydarzenie występami wokalnymi i tanecznymi.



Podczas trwania imprezy prowadzona była loteria fantowa, z której dochód został w całości przeznaczony na rehabilitację i wypoczynek podopiecznych. Festyn charytatywny zakończył się trwającą do późnego wieczora zabawą taneczną z zespołem „Gromy”. Piknik zorganizowany został przez Stowarzyszenie „Wszystkie dzieci nasze są” z Olszyn przy wsparciu wolontariuszy, strażaków, Gminy

Rzepiennik Strzyżewski oraz Gminnego Ośrodka Kultury, który zapewnił obsługę sceny, nagłośnienia, oświetlenia oraz wsparcie techniczne. O stoiska z gastronomią oraz rękodzielami zadbały lokalne stowarzyszenia - Adsum z Rzepiennika Biskupiego oraz Stowarzyszenie Rzepiennik Jutra z Rzepiennika Suchego.

*Szymon Witek*



29 sierpnia 2017r po raz czwarty 60 osobowa grupa podopiecznych wraz z opiekunami wyjedzie na turnus rehabilitacyjny do Sarbinowa Morskiego. Dzięki ofiarodawcom pikniku (6400,00 zł) oraz dofinansowaniu z PEFRON, podopieczni będą mieli możliwość spełnienia swoich marzeń, większość dzieci jedzie po raz pierwszy nad morze, będzie to dla nich wyprawa życia.

Jestem bardzo wdzięczna wszystkim ludziom dobrej woli i o wielkim sercu, za kolejny zryw gorących SERC. Dziękuję darczyńcom, współorganizatorom, zaprzyjaźnionym stowarzyszeniom za pomocną dłoń, za pomoc finansową i materialną. Dziękuję, że w niedzielne popołudnie mimo braku wolnego czasu uczestniczyli w wyjątkowym rodzinnym pikniku, warto było zobaczyć radość i uśmiech naszych podopiecznych - „dla tego uśmiechu warto żyć”

*Barbara Duran*

## COŚ SIĘ KOŃCZY, BY COŚ SIĘ ZACZEŁO

Ostatnia debata oksfordzka pomiędzy uczestnikami projektu „Młodzież Ma Głos” odbyła się w środę 21 czerwca na sali widowiskowej GOK w Rzepienniku Strzyżewskim. W wydarzeniu uczestniczyły władze naszej gminy, rodzice uczestników projektu, nauczyciele i uczniowie lokalnych szkół gimnazjalnych, w sumie ponad 150 osób. Teza spotkania brzmiała „Polska jest krajem tolerancyjnym”. Członkowie składu propozycji i opozycji mieli ciężki orzech do zgryzienia. Okazało się, że argumentów przeciwko założeniu jest niemal tak dużo jak argumentów „za”. W końcu, po ponad godzinnej dyskusji drużyna propozycji zdołała przekonać skład sędziowski do bronionej przez siebie tezy i udowodniła, że Polska jest krajem tolerancyjnym. Niemalym zaskoczeniem dla przybyłych gości okazał się skład finałowy drużyn. Do tej pory drużyny składały się tylko i wyłącznie z uczniów jednego gimnazjum. Taki podział sprawił, że w debacie finałowej udział mogłyby wziąć tylko dwie szkoły, trzecia natomiast, która zdobyła najmniej punktów została wyeliminowana. Czas, który uczestnicy projektu spędzili razem sprawił, że chęć wygranej w turnieju międzyszkolnym zesłała na drugi plan. Aby pokazać, że tak na prawdę w życiu liczy się przyjaźń, a nie wyścig szczurów, chęć samodoskonalenia i rozwijania siebie jest ważniejsza od chęci wygrania za wszelką cenę i że tak na prawdę liczy się „droga”, którą razem przeszli uczestnicy projektu „Młodzież Ma Głos” postanowili nie dzielić się między sobą na uczniów po-

szczególnych szkół. Postanowili stworzyć zespoły tak, aby w każdym z nich znajdował się przynajmniej jeden reprezentant gimnazjum z Rzepiennika, Turzy i Olszyn. I tak po 6 miesiącach wspólnej realizacji projektu, godzinach warsztatów, spotkań, przygotowań do debat i dyskusji projekt „Młodzież Ma Głos” realizowany przez grupę nieformalną „Razem Dla Młodzieży” dobiegł końca. Coś się kończy, ale istnieje duża szansa na to, że coś się również zaczyna. Nasza gmina może pochwalić się ambitnymi, młodymi osobami, które dostrzegają otaczające ich problemy i potrafią o nich dyskutować w sposób merytoryczny i kulturalny. Gimnazjaliści, którzy do rozmowy wykorzystują debatę oksfordzką, w której zdecydowanie zabronione jest obrażanie lub wyśmiewanie mówców strony przeciwnej mogą być wzorem nawet dla naszych parlamentarzystów. Zatem czego więcej trzeba?

Brakującym elementem, który dałby możliwość wykorzystania tych umiejętności powinna być „Młodzieżowa Rada Gminy”. Być może ten projekt będzie kolejnym sygnałem dla radnych z naszej gminy i pomysł utworzenia MRG powróci na wokandę. Miejmy nadzieję, że tak właśnie się stanie, a temat debat oksfordzkich zawita ponownie do nas w następnym roku i stanie się narzędziem uczącym, nie tylko młode pokolenie, kultury wypowiedzi.

*Szymon Witek*



# RUSZYŁY FUNDUSZE UNIJNE

Milionowe dotacje na inwestycje kilkuletnie i te kilku kilkudziesięcioletnie na projekty trwające kilka miesięcy lub to sposób na odmianę naszej gminy, a przynajmniej na bardzo mocne jej odświeżenie. O jakie dotacje chodzi, dla kogo, co one zmienią w naszym otoczeniu i przede wszystkim jak wpłyną na poprawę jakości życia mieszkańców? Poniżej przedstawiamy krótki spis dofinansowań wraz z opisem działań jakich będą one dotyczyć:

- Budowa pełnowymiarowej sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej w Rzepienniku Biskupim, oraz boiska wielofunkcyjnego przy Zespole Szkół Publicznych w Turzy - 3.270.000 zł - ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej Ministerstwa Sportu i Turystyki.

- Budowa sieci kanalizacyjnej i wodociągowej w miejscowościach Rzepiennik Suchy i Rzepiennik Biskupi 1 999 126,00 zł. Z PROW - dofinansowanie otrzymała Spółka Komunalna DORZECZE BIAŁEJ Sp. z o.o.

- Budowę sieci wodociągowej i kanalizacyjnej w miejscowości Olszyny z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego dofinansowanie w kwocie 6.394.847,44 zł uzyskała Spółka Komunalna DORZECZE BIAŁEJ Sp. z o.o.

- Budowa biologicznych przydomowych oczyszczalni ścieków i wodociągu na terenie Gminy Rzepiennik Strzyżewski wraz z dostawą ciągnika rolniczego oraz wozu asenizacyjnego. Dotację w wysokości 968 794,00 zł, przyznano Gminie Rzepiennik Strzyżewski

- „Przebudowa boiska piłkarskiego w Olszynach na boisko piłkarskie i boisko wielofunkcyjne. Dofinansowanie w kwocie 250.930,00 zł na realizację projektu w ramach Programu Modernizacji Infrastruktury Sportowej 2017 z Ministerstwa Sportu i Turystyki otrzyma Gmina Rzepiennik Strzyżewski.

- Termomodernizacje remiz w Kołkówce, Olszynach i Rzepienniku Biskupim - dofinansowanie w ramach projektów subregionalnych, poddziałania 4.3.2 Głęboka Modernizacja Energetyczna Budynków Użyteczności Publicznej - SPR Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020

- „Doposażenie narzędziem edukacji kulturalnej”, w ramach którego zakupiony zostanie sprzęt multimedialny i nagłośnieniowy na salę widowiskową w Rzepienniku Strzyżewskim. Projekt realizowany jest w ramach programu Infrastruktura domów kultury. Celem zadania jest optymalizacja warunków działalności w zakresie edukacji kulturalnej oraz podniesienie standardu wydarzeń kulturalnych w gminie Rzepiennik Strzyżewski. Kwotę dofinansowania 33.000,00 zł otrzymał Gminny Ośrodek Kultury w Rzepienniku Strzyżewskim.

- „Przeniesienie pomnika ofiar faszyzmu na faktyczne miejsce tragicznych wydarzeń”, w ramach którego pomnik znajdujący się w Rzepienniku Suchym zmieni swoją lokalizację, usytuowany zostanie w miejscu faktycznego rozstrzelania 19 zakładników przez gestapo w 1944 r. Projekt realizowany w ramach programu Wspieranie samorządowych instytucji

kultury - opiekunów miejsc pamięci. Dofinansowanie w kwocie 22.400,00 zł ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego otrzyma Gminny Ośrodek Kultury.

- „Spotkajmy się w bibliotece” - w ramach którego realizowane będą spotkania z pisarzami, ilustratorami książek - Projekt realizowany w ramach programu Promocja Czytelnictwa. Dofinansowanie w kwocie 8000 zł ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego otrzyma Gminna Biblioteka Publiczna

- Modernizacja i remont z przystosowaniem do funkcji Klubu Seniora+ segmentów C i D budynku UG oraz zakup wyposażenia - kwotę 125.200,00 zł w ramach programu wieloletniego „Senior+” na lata 2015-2020 przyznało Gminie Rzepiennik Strzyżewski Ministerstwo Rodziny Pracy i Polityki Społecznej.

- Dla OSP Rzepiennik Strzyżewski, Rzepiennik Suchy, Olszyny, Rzepiennik Biskupi tarnowski - kompletny system selektywnego wybierania - 1 szt., - pompa szlamowa - 1 szt., - odzież ochronna do działań bojowych - 5 szt., 14 900,00 zł z programu bezpieczna gmina, otrzyma Gmina Rzepiennik Strzyżewskim.

- Na półmetku realizacji jest projekt Stowarzyszenia Rzepiennik Jutra „Prowadzenie ośrodków wsparcia dla osób w podeszłym wieku i młodzieży”. Drugie półrocze rozpoczęło się od wycieczki do Krakowa i Łagiewnik. Sierpień to czas warsztatów obrzędowych związanych z dożynkami, nauką plecenia wieńców, tworzenie przyśpiewek. Dzięki projektowi świetlice tętnią życiem, co ma swoje odzwierciedlenie we wzroście integracji międzypokoleniowej.

- GOK realizuje projekt „I co dalej?” będący kontynuacją ubiegłorocznego I Forum Lokalnego w ramach programu Równać Szanse. 10 października w gminie odbędzie się II Forum poświęcone przeprowadzonej diagnozie środowiska lokalnego. Spotkanie pod patronatem honorowym Starosty Tarnowskiego Romana Łucarza będzie kolejną okazją do wymiany doświadczeń, ale przede wszystkim do podjęcia konkretnych działań na rzecz młodzieży wiejskiej przez osoby i instytucje na co dzień pracujące z młodzieżą.

## ETAP OCENY PRZECHODZI W TYM MOMENCIE 9 WNIOSKÓW:

W ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020:

- Wymiana kotłów węglowych na kotły gazowe lub na biomasę - zadanie pn. „Redukcja emisji CO2 w Gminie Rzepiennik Strzyżewski poprzez wymianę źródeł ciepła w gospodarstwach domowych (paliwa gazowe i biomasę)” - Poddziałanie 4.4.2 Obniżenie poziomu niskiej emisji - SPR

- Wymiana kotłów węglowych na kotły węglowe V generacji - zadanie pn. „Redukcja emisji CO2 w Gminie Rzepiennik Strzyżewski poprzez wymianę źródeł ciepła w gospodarstwach domowych (paliwa stałe)” - Podziałanie 4.4.3 Obniżenie po-



ziomu niskiej emisji (paliwa stałe) – SPR

- Budowa 5 parkingów w miejscowościach - Turza, Olszyny, Rzepiennik Suchy, Rzepiennik Strzyżewski, Rzepiennik Biskupi – zadanie pn. "Zintegrowana infrastruktura dla transportu niskoemisyjnego w mieście Tarnowie i subregionie tarnowskim na terenie Gminy Rzepiennik Strzyżewski" – Poddziałanie 4.5.2 Niskoemisyjny transport miejski – SPR

- Utworzenie placówki wsparcia dziennego w Gminie Rzepiennik Strzyżewski – zadania pn. "Placówki wsparcia dziennego w Gminie Rzepiennik Strzyżewski" – Poddziałanie 9.2.1 Usługi społeczne i zdrowotne w regionie/ Typ C: Placówki wsparcia dziennego.

- Budowa sali gimnastyczne w Rzepienniku Biskupim – zadanie pn. „Przebudowa budynku Szkoły Podstawowej w Rzepienniku Biskupim wraz z rozbudową sali gimnastycznej” – Poddziałanie 11.2 Odnowa obszarów wiejskich.

- Demontaż i usuwanie azbestu z terenu Gminy Rzepiennik Strzyżewski – zadanie pn. „Proekologiczne przedsięwzięcie Gmin partnerskich Ryglice, Gromnik, Ciężkowice oraz Rzepiennik Strzyżewski w zakresie usuwania materiałów azbestowych w regionie” - Poddziałania 5.2.2 Gospodarka odpadami – SPR.

- Utworzenie spółdzielni socjalnej w Gminie Rzepiennik Strzyżewski – Działanie 9.3 Wsparcie Ekonomii Społecznej Typ A. działania wspierające rozwój ekonomii społecznej, obejmujące usługi: animacji lokalnej, rozwoju ekonomii społecznej oraz wsparcia istniejących podmiotów ekonomii społecznej.

W ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa na lata 2014-2020:

- Podniesienie kompetencji cyfrowych mieszkańców Gminy Rzepiennik Strzyżewski - Działanie 3.1 „Działania szkoleniowe na rzecz rozwoju kompetencji”.

- Nauka programowanie w klasach I-III Szkół Podstawowych w Gminie Rzepiennik Strzyżewski - Działanie 3.2 „Innowacyjne rozwiązania na rzecz aktywizacji cyfrowej”.

W ramach naborów Pogórzańskiego Stowarzyszenia Rozwoju z Tuchowa pozytywną ocenę otrzymały i zostały przekazane do oceny do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego dwa projekty z terenu gminy:

- Budowa placu zabaw w Rzepienniku Strzyżewskim

- Zagospodarowanie terenu obok boiska sportowego budynkiem gospodarczo-magazynowym oraz siłownią plenerową celem poprawy warunków i umożliwienia organizacji atrakcyjnych wydarzeń aktywizujących olszyńską społeczność i wpisanie ich w kompleksową ofertę spędzania czasu wolnego na terenie LGD

- Etap weryfikacji przechodzi projekt złożony w ramach działania 4.4 Redukcja emisji zanieczyszczeń do powietrza RPO WM na lata 2014-2020 w ramach, którego mieszkańcy gminy będą mogli uzyskać dofinansowanie do wymiany pieców c.o. na nowoczesne 5 generacji i instalacji co.

(ug)

## RZEPIENNICKIE AKCENTY NA POWIATOWYCH OBCHODACH ŚWIĘTA POLICJI

Tegoroczne powiatowe obchody Święta Policji odbyły się 29 lipca w Szerzynch, bowiem w tej gminie otwarto na nowo posterunek policji. W uroczystości wziął udział p.o. Komendanta Wojewódzkiego Policji w Krakowie insp. Robert Strzelecki. Gośćmi honorowymi byli m.in. pochodzący z Rzepiennika Biskupiego biskup Leszek Leszkiewicz, sekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia Józefa Szczurek-Żelazko, a także Wicewojewoda Małopolski Józef Gawron. Ważnym elementem obchodów było wręczenie odznaczeń oraz awansów. Wśród trzech osób uhonorowanych Medalami

za Zasługi dla Policji znalazł się Marek Karaś Wójt Gminy Rzepiennik Strzyżewski, ponadto akty mianowania na wyższe stopnie służbowe otrzymało trzech funkcjonariuszy, mieszkańców naszej gminy, którzy pełnią służbę w KMP w Tarnowie: Jakub Brzeżański z Rzepiennika Strzyżewskiego, Hubert Więckowski z Rzepiennika Biskupiego oraz Tomasz Wajda z Rzepiennika Suchego. Gratulujemy.

(red)



Jakub Brzeżański



Hubert Więckowski



Tomasz Wajda



wójt Marek Karaś





## „TANECZNYM KROKIEM KU INTEGRACJI”

W dniach 7-8 czerwca 2017 r. w Nowym Targu odbył się Ogólnopolski Festiwal Artystyczny Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej. Na deskach sceny nowotarskiego MOK-u zaprezentowali się artyści z całej Polski, prezentując niezapomniany repertuar. Nie zabrakło na festiwalu również solistek, Marysi Witek i Sylwii Niziołek ze Stowarzyszenia Wszystkie Dzieci Nasze Są. Tanecznym krokiem i pięknym głosem piosenki „To co chciałbym ci dać” Sylwia zostaje laureatką festiwalu i otrzymuje Nagrodę Wójta Gminy Nowy Targ. Natomiast Marysia w piosence „Dziewczyna z gór” idzie jak burza, „rozwała system” (jak powiedziała prezenterka) zdobywając tytuł laureatki i otrzymując nagrodę Starosty Powiatu Nowotarskiego. Naszym dziewczynom życzymy kolejnych sukcesów i satysfakcji.

Barbara Duran

## W TROSCE O JAKOŚĆ POWIETRZA



Pięć sensorów pomiaru jakości powietrza, zainstalowano między innymi na budynku Gminnego Ośrodka Kultury w Rzepienniku Suchym i na budynku Domu Ludowego w Turzy. Sensory mierzą poziom zanieczyszczenia powietrza pyłami PM10 i PM2,5 [ $\mu\text{g}/\text{m}^3$ ]. Stan powietrza może być w pełni mierzony tylko wtedy, gdy występuje sieć sensorów powietrza, stąd zakup

aż pięciu takich czujników. Jakość powietrza w różnych punktach pomiarowych, może się diametralnie różnić.

Jak to działa? Sensory Airly zbierają i przetwarzają zebrane dane w czasie rzeczywistym. W oparciu o zebrane dane, informacje o jakości powietrza m.in.: poziom stężenia pyłów zawieszonych PM2.5 oraz PM10, temperatura i wilgotność powietrza oraz ciśnienie atmosferyczne, umieszczone są na mapie online.

Czujniki pojawiły się ponadto na budynkach użyteczności publicznej w Olszynie, Rzepienniku Strzyżewskim i Rzepienniku Biskupim.

Teraz stan powietrza w gminie Rzepiennik Strzyżewski można śledzić na stronie internetowej [map.airly.eu](http://map.airly.eu) oraz przy pomocy aplikacji Airly na smartfony. Podgląd na wyniki będzie niedługo dostępny również na stronie internetowej [www.rzepiennik.pl](http://www.rzepiennik.pl)



W sobotę 24 czerwca 2017 r. odbyły się gminne zawody sportowo-pożarnicze. Wygrała drużyna OSP z Rzepiennika Strzyżewskiego, drugie miejsce przypadło OSP Turza, a na III uplasował się OSP Rzepiennik Suchy, na IV Olszyny, a V Rzepiennik Biskupi. Obie młodzieżowe drużyny pożarnicze: żeńska i męska z Rzepiennika Strzyżewskiego zajęły I lokaty, a z Olszyny II miejsca



W niedzielę 18 czerwca w Cermnej odbyła się II Biesiada z Kapelami i Zespołami Ludowymi.

W czasie wydarzenia na scenie wystąpiło kilkanaście zespołów ludowych i kapel folklorystycznych wśród nich: Kapela Ludowa „Turzanie” wraz z grupą śpiewaczą „Turzanki”, oraz Kapela i zespół pieśni i tańca „Rzepioki”. Tego samego dnia oba zespoły wystąpiły również podczas Biegu Po Koronę Jej Wysokości Brzanki obok wieży widokowej.

Natomiast 2 lipca 2017 r. na Placu Kromera w Bieczu odbył się Pierwszy Jarmark Świętych Piotra i Pawła, na którym gościnnie wystąpił zespół i kapela „Rzepioki” prezentując piękny folklor Pogorza, oraz zespół „Sarmaci” z wiązką tańców narodowych.





## PEKTUS W RZEPIENNIKU

Bracia Szczepanikowie przyjechali do Rzepiennika Strzyżewskiego na zaproszenie Stowarzyszenia „Wszystkie Dzieci Nasze Są”. Poznaliśmy Ich jako sympatycznych muzyków, którym mimo niewątpliwie dużego sukcesu, woda sodowa nie uderzyła do głowy. Opowiadali o sobie z humorem, cieszyli się razem z dziećmi. Z radością i wzruszeniem słuchali dziecięcych piosenek. Rozdali mnóstwo autografów. Artyści chętnie fotografowali się ze wszystkimi uczestnikami spotkania. Powstał niejeden selfie. Było wesoło, rodzinnie i wzruszająco. Podobno Muzycy umówili się z dziećmi na wspólne śpiewanie kolęd... Byłoby ekstra! (g)







# ŻYCIE WSI W JĘZYKU ZAPISANE – ŻNIWA

Praca i życie na wsi w ostatnich kilku dziesięcioleciach zmieniły się zupełnie. Wielu z nas jednak jeszcze pamięta, jak wyglądał Rzepiennik, kiedy to większość mieszkańców utrzymywała się z pracy na roli, a rytm ich życia wyznaczała zmienność pór roku i związane z tym prace w gospodarstwie.

Wraz ze zmieniającym się światem, przemianom ulega też nasz język. Wiele nowego się w nim pojawia, ale chyba jeszcze więcej ginie. Zapominamy o wielu wyrazach, odchodzą w niepamięć, ponieważ nie są już potrzebne, bo nie używa się wielu przedmiotów charakterystycznych dla dawnej kultury ludowej, nie wykonuje się wielu czynności, które stanowiły chleb powszedni mieszkańców dawnej wsi.

Zajęciem, które nie tylko w naszej wsi, uległo całkowitej zmianie, są żniwa. Obecnie coraz mniej ludzi uprawia ziemię, a ci, którzy jeszcze z pracy na roli choć w części się utrzymują, już w zupełnie inny sposób zbierają plony ziemi. I nie ma w tym nic dziwnego, świat nie stoi w miejscu. Postęp cywilizacyjny doprowadził do zmiany sposobu gospodarowania, do przeobrażeń w całej kulturze wiejskiej, w tym także w języku. Przypomnijmy więc sobie, jak niegdyś wyglądały żniwa i jak o tym mówiono. Cofnijmy się pamięcią do czasów, kiedy technika była w powiśkach, a zboże się *siekle*, czyli kosiło kosą. Przed kosą był sierp, którym się żęło zboże, ale aż tak daleko nie będziemy się cofać, choć wielu jeszcze pamięta sierp powieszony na ścianie stodoły, czasem wykorzystywany do ścinania pokrzyw czy trawy.

Gdy łany zaczynały się bielić, zboże *źralało*, gospodarz wychodził w pole, brał do ręki *klósko* i sprawdzał *ziorkło*, czy odpowiednio twarde. Jeśli sprawdzian wypadł pomyślnie, czas było *żniwować*. W żniwach uczestniczyli wszyscy zdolni do pracy mieszkańcy wsi. Zbiory trwały od kilkunastu dni do nawet kilku tygodni, w zależności od wielkości gospodarstwa, liczby rąk do pracy i pogody. Gdy ktoś miał *wielgie stajanie*, to nietatwo było

je *zesiyc* w ciągu jednego dnia, jeśli mniejsze *stajonkło* – sprawa była prostsza. Każdemu *klósiarzowi* towarzyszyła kobieta, która *łodbiwała* za nim skoszone zboże, kładła na *plowrósla* i wiązała w snopki. W robieniu *plowrósał* nieraz pomagały dzieci. Zboże najczęściej *siekle sie na ściane*, w ten sposób, że to ścięte opierało się na tym nieskoszonym. Można też było *siyc na płokłosy*, czyli pasy zboża odkładano na *ściyrnie*. W tym wypadku wiązanie snopków można było odłożyć na później. Dobry *klósiarz* robił równe *plokłosy*, docinał zboże do końca, nie pozostawiał *brody*. Żniwiarz miał kosę z *łobląkym*. *Łobląk* to w naszych stronach pręt wygięty w kształcie półkola, który pozwalał na równe odkładanie zboża. Kosę ostrzyło się *łosolką*. Na pasie przy spodniach *klósiarz* nosił *kuskę*, pojemnik, w którym tę *łosolkę* trzymał. Najpierw *kuski* były z rogu krowy lub drewna, potem – metalowe. Do *kuski* wlewano trochę wody, bo na mokro ostrzyło się lepiej. Po skończonej pracy nie wolno było zostawiać kosy nienaostrzonej, żeby *się diabły nie ciesyły*. Wcześniej, rzecz jasna, trzeba było *ploklepać* lub *wyklepać* kosę, a była to nie lada sztuka, aby jej ostrza nie zamienić w falistą linię. Do klepania były potrzebne – oprócz umiejętności gospodarza – *młotek* i *bobka*, czyli metalowe kowadełko wbite w pień drzewa.

Gdy zboże było już skoszone i powiązane w snopki, trzeba było odpowiednio je ustawić do wyschnięcia, czyli *skłopić*. Na polach stawały wtedy rzędy – złożonych z kilku snopków – *klóp*, które niekiedy nazywano też *dziadami*, *pannami*, *lalkami*. Te *klópy* przykrywało się zgiętym w pół lub rozłożonym na kształt czapki snopkiem, zwanym *chochołem*. I od niego wzięła nazwę czynność – *chocholynie*. Niestety, gdy pogoda nie sprzyjała, *klópy* długo stały w polu i snopki wciąż były mokre, co nieraz skutkowało tym, że te *klópy zrosły*, czyli ziarno w kłosach zaczęło kiełkować. Była to prawdziwa katastrofa. Takie wilgotne *klópy*, jeśli tylko zaświeciło słońce, należało *rozkłopić*, czyli rozłożyć na *ściyrni* do wyschnięcia.





cia. Jak snopki były duże, to w *dupach* (dolnej części) bardzo długo były mokre. Na marginesie trzeba dodać, że wspomniany tu wyraz w gwarze był pozbawiony wulgarnego nacechowania.

Jeśli zboże było stojące, to koszenie przebiegało sprawnie. Gorzej, gdy się *zwaluło*, wtedy niełatwo było równo je skosić. Kłopot sprawiały też różne chwasty rosnące w zbożu: ostry *ziomber*, rozłożysty *kąkol*, *loset*, który *kolol* w ręce, *blawat*, piękny, ale zanieczyszczający zboże, *mietlica*, z której w ostateczności można było zrobić *plowrósto*, ale przez nią zboże było gorszej jakości. Najgorsza jednak była *wynziola*, owijająca się wokół źdźbeł, ostrymi włoskami czepiająca się rąk i ubrań żniwiarzy.

*Ściyrnio* była bardzo ostra i niełatwo się po niej chodziło. Nogi podrapane do kolan to była rzecz normalna. Tym większe uznanie budził widok niektórych starszych mieszkańców, którzy potrafil bosymi stopami chodzić po ściernisku. Trzeba było umiejętnie stawiać stopy, a wtedy sterczące resztki źdźbeł nie raniły.

Bardzo się starano, by żadnego *klóska* nie zmarnować. *Zazbiyrej te klósia za sobom, zeby sie nic nie zniściuło* – upominała matka pracującą niezbyt dokładnie córkę. Potem *grobało się* ściernisko

bardzo dokładnie i te *zogrobki* również wykorzystano. Troska o to, by nie zabrakło chleba, nakazywała pieczołowicie obchodzić się ze zbożem.

Wysuszone snopy zwoziło się do stodoł albo na *kłope*, którą układano w pobliżu stodoły. Do zwożenia służył wóz wyposażony w *lytry*. Odpowiednio ułożone na *flurze* snopki *pawynziulo sie*, czyli przyciskało długim, giętkim drągim – *pawynzym*, żeby podczas transportu nie spadły. Kiedy zboże znalazło się pod dachem, gospodarz mógł odetchnąć z ulgą. Przed nim jeszcze dużo mozolnej pracy związanej z *młocką*, ale sił dodawała świadomość, że udało się zboże *sprzətnać* z pola i rodzinie nie zabraknie chleba.

Bawiąc się dziś na dożynkach, nie zapominajmy, zwieńczeniem jakiego trudu był ten obrzęd. Pamięć o przeszłości jest bardzo ważna, ponieważ w ten sposób możemy choć w części ocalić nasze dziedzictwo kulturowe. Warto o tym mówić i pisać, a przede wszystkim warto pytać o *downe casy* tych, dla których były one jakby wczoraj.

Renata Kucharzyk

## PO BŁOCIE I PO GRUDZIE

Był piękny, sierpniowy dzień. Odpust w Rzepienniku Biskupim i Strzyżewskim, a z tej okazji, jak co roku, zabawa taneczna w budynku gminy, gdzie znajdowała się dosyć obszerna sala przydatna na zabawę, niekiedy użytkowana przez kino objazdowe. Byliśmy uczniami szkoły średniej. Wybrałem się na zabawę ze swoją młodszą siostrą i jej kolegą ze szkolnej ławy. W tym roku miałem po raz pierwszy na nogach półbuty, które zastąpiły noszone dotąd ciężkie trzewiki ze skóry juchtowej. Półbuty zachęcały do hulanki. Przed salą taneczną moja siostra rzuciła mnie w objęcia swojej koleżanki ze szkoły, uroczej Gosi mieszkającej w starej chacie krytej słomą w przysiółku Cisie. Przy wejściu na salę stał stolik, pod nim beczka piwa z pompą i błyszczącymi kranami. Za stołem skrzynki z wódką Wyborową. Miejskowa orkiestra rżnęła skoczne melodie, a wszyscy hulali tak zawzięcie, że z drewnianej podłogi aż drzazgi leciały i wznosił się taki kurz, że trudno było dojrzeć światło lamp naftowych rozwieszonych na ścianach. Koło godziny dziesiątej zerwała się burza z krótką, lecz obfitą ulewą. To nie przeszkodziło w zabawie. Przed północą wypadało wracać do domu. Kolega zabrał moją siostrę, a ja prawie pijany ze szczęścia ruszyłem z Gosią na Cisie. Było kompletnie ciemno. Wszystkie polne drogi zamieniły się w błotniste bajora. Miejskami szorowała z góry woda, w której taplaliśmy się nie widząc absolutnie nic. Gosia zdjęła swoje pantofelki i szła bosą, a ja udając dzentelmena ślizgałem się w butach, które wkrótce zmieniły się w ciężkie, błotne bryły. Przy domu Gosi rozstawialiśmy się długo i z trudem. Nadal było ciemno, a mnie czekała droga powrotna. Już nie szukając żadnej polnej drogi puściłem się polami w dół, w kierunku szkoły w Rzepienniku Strzyżewskim. Zaczynało dnieć. Wtedy spostrzegłem, że wyglądam jak pijak, który wstał z ryszotki. Udało mi się dotrzeć do domu, gdy jeszcze wszyscy spali. Rozebrałem się w stodole, a buty i garnitur zakopałem w sianie, do późniejszego czyszczenia.

Przepastne, bezkresne błoto, to było coś, co najbardziej utrwaliło mi się w pamięci z lat dziecińczych. Wszystkie drogi wiejskie, z wyjątkiem drogi z Gromnika do Biecza nie były utwardzone. Po każdym deszczu zamieniały się w błotnisty szlak, rozjeżdżany w dodatku przez wozy konne z kołami kutymi metalową obrę-

czą, która kroila błoto coraz głębiej. Najgorzej było późną jesienią i wiosną, gdy ziemia rozmarzała. Chodzenie po śliskim błocie, to była cyrkowa wołyżerka. Wybierało się nieco twardsze miejsca by postawić stopę, balansowało się na jednej nodze nie wiedząc gdzie postawić następną i wreszcie wywijano się nieprawdopodobnego fikołka, a jednak dalej stojąc na nogach, w pozycji pionowej. Inna strategia to żmudne omijanie błota. Marszruta obok drogi, po zasiewach, po ozimieniu (jak nikt nie patrzył), po miedzach, zbyrkach i laskach. Nadkładało się drogi, lecz można było odetchnąć z ulgą, gdy dotarło się do celu.

Konie mordowały się nie mniej niż ludzie, gdy przyszło im ciągnąć ciężki wóz wyładowany drzewem lub snopkami. Zdarzało się, że wóz trafił na drodze w głębokie bagno i osiadł w nim po osie kół. Konie poganiane krzykiem i batem woźnicy ruszały do przodu z dyszlem i przednimi kołami, a ładunek pozostawał w błocie do lepszych czasów.

Latem, chodziliśmy na bosaka po błocie, trawie i wyschniętej glinie. To był to doskonały kontakt z matką ziemią. Buty zrzucało się z nóg już w kwietniu lub maju. Stopami czuło się jak ziemia oddycha, jak zbiera się do wydania plonów. W jednym miejscu ziemia jeszcze chłodna i mokra - wyczekuje, w drugim sucha i nagrzana czeka niecierpliwie na zasiewy. Przy południowym wietrze wszystkie błota wysychały i zanim pojawiła się kolejna ulewa dudniliśmy piętami po wyschniętej glinie. Niestety po dłuższej suszy wozy konne miały glinę na puder, a ten po deszczu tworzył nowe pokłady błota.

Miesiąc grudzień przynosił grudę. Nie było to miłe ani dla oka, ani dla nóg, lecz pozwalało wszystkim dotrzeć do celu suchą nogą. Genialnym wynalazkiem były drewniaki, czyli wierzbowe podszwa obita skórą od góry i niekiedy ocieplona słomą owsianą od środka. Dzięki drewniakom nawet najbiedniejsi mieszkańcy mogli dotrzeć do kościoła na Boże Narodzenie, a dzieci do szkoły. Drewniaki zawsze były luźne i łatwo spadały z nóg. Gdy śnieg pokrył grudę grubą warstwą spadające z nóg drewniaki podrzucałyśmy do góry jak piłkę biegając na bosaka po śniegu. Dzięki temu nikt nie chorował na katar w wiecznie niedogrzejanej szkole.

Augustyn Mika





# CZARNE DZIURY

Za czarną dziurę uważa się obiekty o bardzo dużych masach skupionych w bardzo małej objętości. Przyjmuje się, że ich promień musi być mniejszy od tzw. promienia grawitacyjnego. Jest to promień, dla którego grawitacja staje się tak duża, że nawet światło emitowane przez ciało nie mogłoby z niego uciec. Wielkość tego promienia zależy od masy ciała. Im mniejsza jest masa tym promień musi być mniejszy. Np. nasza Ziemia była by czarną dziurą gdyby jej promień przy obecnej masie wynosił 8.8 mm.



Artystyczna wizja czarnej dziury (© www.lolwot.com)

Masy czarnych dziur z reguły są równe od kilku mas Słońca do kilku miliardów mas Słońca. Te najmniej masywne powstają w wyniku zapadania się gwiazd w końcowych fazach ich życia – nazywamy je gwiazdowymi czarnymi dziurami, natomiast najbardziej masywne występują w centrach ogromnych galaktyk – są to galaktyczne czarne dziury. Również w centrum Drogi Mlecznej znajduje się czarna dziura o masie równej paru milionów mas Słońca.

Czarne dziury można wykryć tylko pośrednio badając ich wpływ na otoczenie. Wokół większości czarnych dziur, które do tej pory odkryto, obserwuje się tzw. dyski akrecyjne. Materia, która krąży w takim dysku spada na czarną dziurę, czemu towarzyszy wydzielanie się ogromnej ilości energii. Dzieje się tak np. w galaktykach aktywnych, czyli takich galaktykach, w których procesy spadku materii na czarną dziurę są aktywne. W galaktykach nie aktywnych również znajdują się czarne dziury ale nie pochłaniają one materii efektywnie, gdyż materia znajduje się dostatecznie daleko od centrum. Nasza Droga Mleczna jest właśnie taką galaktyką, nie mniej jednak nie oznacza to, że w przeszłości nie była aktywna lub taka nie będzie w przyszłości. Wszelkiego rodzaju kolizje kosmiczne (np. zderzenia galaktyk) mogą na tyle zaburzyć ośrodek galaktyki, że czarna dziura zacznie pochłaniać gwiazdy oraz gaz znajdujące się w pobliżu centrum, tym samym zwiększając swoją masę.



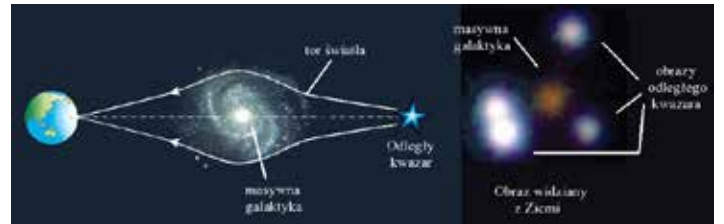
Artystyczna wizja układu podwójnego gwiazd, w którym jedna z nich zapadła się do czarnej dziury, natomiast druga krąży wokół niej. Czarna dziura „wyciąga” materię z towarzyszącej gwiazdy. Poprzez dysk akrecyjny materia spada na czarną dziurę, z której wyrzucane są wąskie strugi wysokoenergetycznych cząstek (dżety) w kierunku prostym do dysku. ©NASA, CXC, M. Weiss



Galaktyka aktywna Centaurus A, w której centrum znajduje się supermasywna czarna dziura o masie  $5.5 \cdot 10^6$  mas Słońca. Cząstki wyrzucane z czarnej dziury tworzą dżety, które mogą rozchodzić się w przestrzeni kosmicznej na bardzo duże odległości.

©ESO/NASA/WFI/MPfR/APEX/CXC/CfA.

Często obserwowanym skutkiem występowania we Wszechświecie ekstremalnie masywnych obiektów jest tzw. soczewkowanie grawitacyjne, polegające na zakrzywieniu toru światła podczas przejścia w pobliżu masywnego obiektu. Dzięki temu możemy obserwować obiekty przesłonięte np. przez masywne galaktyki. Działają one jak kosmiczne soczewki skupiające światło wyemitowane przez odległe obiekty.



Gromada galaktyk Abell 2218, która ugina światło dochodzące z obiektów znajdujących się za nią. Obrazy tych obiektów nie są punktowe lecz widoczne w postaci charakterystycznych dla soczewkowania grawitacyjnego łuków. © NASA/ESA/ Fruchter/STScI, ST-ECF)

Choć nikt nie widział czarnej dziury i wielu naukowców uważa, że nie istnieją niewątpliwie są jednym z najbardziej fascynujących „tworów” będących przedmiotem ciągłych badań. Tak naprawdę więcej o nich nie wiemy niż wiemy pomimo, że rozważania teoretyczne w pełni tłumaczą ich naturę i odtwarzają zachowanie się ciał i światła w ich pobliżu. Nasza wiedza dobrze się sprawdza w niewielkich odległościach czarnej dziury, ale to co znajduje się w jej wnętrzu i jakie prawa fizyki tam obowiązują jest dla nas tajemnicą. Daje to duże pole do spekulacji na temat istnienia w czarnych dziurach tuneli czasoprzestrzennych prowadzących do innych wszechświatów.

Agnieszka Kuźmicz



# CZTERY PANIE WIĘCKOWSKIE

cz.1



*Waleria herbu Jastrzębiec Więckowska - na dużym portrecie, Zofia z Ringów Więckowska oprawiona fotografia u góry, - Zofia Więckowska (Paszowska) - na zdjęciu z prawej, Dorota Więckowska - na fot. z lewej.*



**Zofia Więckowska (Paszowska)**

***Nie urodziła się Pani we dworze, jak została pani dziedziczką?***

- Stanisława (Więckowskiego, właściciela dworu w Rzepienniku Biskupim - przyp. red) znałam z widzenia, z jednej parafii byliśmy, ale osobiście poznałam na wycieczce do Warszawy, spotkaliśmy się potem na weselu w Kiełtyki. Ja byłam pierwszą drużną u koleżanki, a on pierwszym swatem jej narzeczonego. Ksiądz przechodząc obok nas w kościele pytał: Staszku, kiedy przychodzicie na zapowiedzi, teraz chyba mama nie będzie mieć pretensji? Zawstydził mnie.

Potem Stasiu przyjechał do mnie kilka razy, wystarczyło żeby zainteresowała się mną jego matka Zofia Więckowska, spodobałam się jej. Po Wszystkich Świętych na poprawinach u Kiełtyków była też moja późniejsza teściowa. Ona mnie tam obserwowała. Odprowadziliśmy ją do domu, a potem mnie Staszek odprowadził.

To Zofia Więckowska zabiegała o to byśmy się spotkały we dworze. Zaprosiła mnie na obiad, wstydziłam się, nie bardzo chciałam tu przyjść, ale Stanisław czekał na mnie po kościele i prosił bym przyszła. Tłumaczył, że mu mama nie daruje jak mnie nie przyprowadzi. Poszłam. Po obiedzie Zofia Więckowska (z Ringów) przyniosła swój zaręczynowy pierścionek i dała Staszce zaskakując nas oboje propozycją byśmy się pobrali. „nie będziecie długo chodzić bo nie macie po 18 lat”- stwierdziła.

***A po ile lat mieliście?***

- Po 24, byliśmy z tego samego roku. Mąż był starszy ode mnie o kilka miesięcy. Poszliśmy na zapowiedzi. Moi rodzice byli zaproszeni na święta do dworu. Po Bożym Narodzeniu wzięliśmy ślub cywilny. Pracowałam wtedy w ośrodku zdrowia, a naszym świadkiem był lekarz z Gorlic. Przyjechał do Rzepiennika pogotowiem i pogotowiem zawieźli nas do gminy do ślubu. Tam było też takie małe przyjęcie, a potem odwieźli mnie tym pogotowiem do domu rodzinnego Dwa dni później (w Sylwestra) było wesele.

***Jak wyglądało wesele?***

- Pogoda była piękna, słoneczna. Było ciepłutko tak że do ślubu jechałam w samej sukience. My jechaliśmy bryczką, reszta gości furmankami.

Suknię miałam krótką, ale poszło na nią 10 m materiału. Modne

były spinane w „budki”. Oj napracowała się nad nią krawcowa. Wesele nie było duże, jakieś 70 osób, odbywało się w domu moich rodziców. Do tańca grał zespół Tacka Kierońskiego. Nie pamiętam wszystkich, ale na pewno był jeszcze Wojciech Bajorek z Rzepiennika Suchego. Ślub braliśmy w kościele u księży Bochenków. Ślub dawał ks. Władysław. Potem przychodził do nas do dworu często, pamiętam że pił kawę w takich malutkich filiżaneczkach i zawsze sypał kilka łyżeczek cukru. Stasiu kiedyś zagał, jak do takiej małej filiżanki zmieści się tyle cukru i że nie da się zamieszać, na co ks. Bochenek mówił „Stasiu, ale ja tak strasznie lubię”. A w niedzielę zwykle jechaliśmy do ks. Bochenka do kościoła, po kościele zawsze zapraszał nas na plebanie na kawę i na śniadanie. Kucharką u niego była jego siostra. Miło było posiedzieć i porozmawiać jak w rodzinnym gronie.

***Dlaczego jechaliście do kościoła księży Bochenków skoro po sąsiedzku mieliście kościół?***

- A dlatego, że dwór był w konflikcie z proboszczem w Rzepienniku Biskupim. Ksiądz nie był z tego faktu zadowolony, że mając obok dworu kościół Staś bierze ślub u Bochenków, jeszcze później czasem to wypominał. Dopiero po kilku latach udało mi się namówić teściową, z którą byliśmy bardzo zżyte i zaprzyjaźnione, żeby zaprosiła proboszcza w Wielką Sobotę na poświęcenie pokarmu. Kiedyś był taki zwyczaj, że ksiądz proboszcz osobiście przychodził święcić pokarmy we dworze. Udało się. Teściowa napisała zaproszenie i proboszcz przyszedł. Później już było wszystko w porządku.

***Wróćmy do wesela***

- Wesele było u rodziców w domu, goście bawili się do rana. Na drugi dzień po weselu były poprawiny we dworze. Przyjechali po nas z dworu, ale nie wozem a saniami, bo tak śniegu nasypało... I było bardzo zimno. Po poprawinach miałam jeszcze jechać do domu rodzinnego, ale się nie dało saniami ruszyć taka była zawieja... Za jakiś tydzień przyszedłam na stałe.

***Stanisław otrzymał wówczas pierścień herbowy?***

- Nie, mąż pierścień herbowy Więckowskich otrzymał wcześniej, Zofia dała mu go razem z pierścieniem zaręczynowym dla mnie. Nawiasem mówiąc, jeszcze przed ślubem zgubił go podczas zabawy w śnieżki, koło domu moich rodziców. Nie przyznał się matce zamierzając zrobić drugi taki sam, gdyby ten się nie znalazł.

Gdy pytała go dlaczego nie założył sygnetu do ślubu twierdził że zostawił u mojej mamy. Na wiosnę znalazła go moja siostra i natychmiast przyjechała z mężem furmanką żeby go zwrócić. Ledwie zsiadła z wozu wołała „Staszek jedź po wódkę” pytał – *dlaczego?*, ona - „nie pytaj tylko jedź”, ale drugi raz go nie trzeba było prosić. Jak wrócił wyjęła sygnety i pyta - „twój?... No widzisz”.

***Ten sam sygnety otrzymał Pani Syn?***

- Tak Janek. Natomiast swój zaręczynowy pierścionek dałam mojej pierwszej synowej, żonie mojego młodszego syna Roberta który jest wojskowym i mieszka w Krakowie. Żeby było sprawiedliwie, no i pierwszy się żenił.

***Jak zapamiętała Pani swoje pierwsze dni i miesiące we dworze?***

- Pierwszą noc we dworze spędziłam po poprawinach. Pamiętam, że wstydziłam się wyjść z sypialni do salonu, gdzie była moja teściowa. Szukałam pomocy u męża, chyba wyszliśmy razem. Potem już było lepiej. Teściowa była bardzo dobrą kobietą, łatwo było się z nią zaprzyjaźnić.

Pamiętam tam na dole (w piwnicy - przyp. red.) była kuchnia. Kucharka gotowała tam dla robotników, a tu na górę gotowała





drugi obiad. W dworze mieszkała ciocia ze Lwowa, też Zofia ale nie Więckowska tylko Kocjan. Pamiętam jak dziś. Miałam taką jedną sprzeczkę z tą ciocią. Mówi kiedyś do mnie „Zosiu co dziś będzie na obiad?” Ja mówię „no co? Zabił Stasiu indyka, to będzie rosół z indyka i będzie indyk” Ciocia:” A dla służby?” A ja mówię „To samo” Bo ja nie byłam nauczona dwie kuchnie prowadzić. Ciocia „Jak to? Zosiu jak mogłaś? Służbie to samo dać co i tutaj na górę.” A ja mówię „A tak to”. Wtedy tam się postawiłam i mówię :” A czy ciocia wie ile tam służący i ci co poszli w pole robić, się namęczą? Ile oni muszą zjeść tego kurzu? Jak się młóciło to czasem jeden drugiego nie widział” Teściowa się słowem nie odezwała. Nic. Zresztą z nią nigdy nie miałam najmniejszego konfliktu. Bardzo dobra kobieta była. A ta mnie tu będzie stresować! Potem jak się Jasiu urodził to było oczko w głowie tej cioci! Taki misiu. Zawsze go chciała brać do siebie na łóżko i tam go bawiła. Po roku urodził się Robert. To już nie było to.

#### Pierwsze dziecko miało przywileje?

- No tak, bo to było pierwsze z rodu dziecko we dworze. Nie było tu krzyku dziecka Więckowskich. Waleria nie miała dzieci, a Staś był usynowiony jak już był dorosły. Jak żeśmy się pobrali to wszyscy patrzyli kiedy będzie Więckowska gruba, no a tu nie widać. Wielu mówiło, że tam już dziecko nie zapłacze, tam nie będzie dzieci. Ja mówię, czekajcie, potem będzie dużo! No i tak

było. Za rok po Jasiu urodził się Robert. Myślałam, że ja to już nie poradzę sobie z takimi małymi dziećmi. Ciocia mówiła: „nie martw się, ja się będę Jasiem opiekować”. Teściowa brała Roberta i siadały tam na polu przy ławce i rozmawiały, a dzieci się bawiły. Każda miała swoje dziecko do zabawy.

#### Dziedziczka musiała pracować?

- No niestety, nie te czasy. Ale i teściowa mówiła, że też pracowała. Teściowa opowiadała, że za Walerii to tu było huczno i ona nie pracowała, bo stale byli jacyś goście, artyści, redaktorzy, politycy, lekarze, księża. Najczęściej zostawali na noc. Trzeba było te łóżka stale przebierać, stół tak samo, po śniadaniu ściągano obrus, na 2 śniadanie zakładano nowy, po posiłku znowu zdejmowano i zakładano kolejny na obiad. Tak że tu było dużo służby, kucharka, pokojówka żeby tyle ludzi obsłużyć!

#### Wychodząc za mąż zdawała sobie pani sprawę, że idzie do pracy na potężne gospodarstwo.

- Tak, mój ojciec też miał 10 ha gospodarstwo. Byłam nauczona pracy. Jak pracowałam w ośrodku zdrowia to też po pracy pomagałam w polu. We dworze trzeba było pracować, dbać żeby inni pracowali i pilnować żeby wszystko było dobrze zrobione. Mówią że pańskie oko konia tuczy. (red.)

cdn.

## PRZEDSMAK AKTYWNYCH WAKACJI

Sołtys wsi Rzepiennik Biskupi - Grażyna Włodyka wspólnie z nauczycielami miejscowej szkoły zorganizowała turniej sportowy o puchar sołtysa. W rozgrywkach wzięli udział wszyscy uczniowie szkoły, podzieleni na dwie grupy wiekowe. Drużyny sportowe walczyły w dyscyplinach takich jak: sadzenie ziemniaków, wyścigi w workach, wyścig z rakiетką do badmintona i piłką tenisową, rzut do celu, skok w dal z miejsca, wyścigi ze skakanką, wyścigi w parach ze związanymi nogami, skoki na skakance, kręcenie hula hop.

W kategorii klas I-III zwyciężyła mieszana drużyna „żółtych”, a w kategorii klas starszych najlepsza okazała się klasa VI. Nagrodami za zwycięstwo były puchary oraz słodczyce dla wszystkich zawodników ufundowane przez panią Sołtys.

Magdalena Wantuch



W ramach kształcenia kompetencji czytelniczych przedszkolaki z Rzepiennika Suchego zrealizowały projekt „Moje bajki”. Na podsumowanie projektu zaprosili do szkoły nie tylko nauczycieli i rodziców, ale również wójta Marka Karasia oraz przewodniczącego RG Zbigniewa Bajorka. Perfekcyjnie przygotowany pod okiem nauczycielek „zerówki” spektakl „Królowna Śnieżka” bardzo podobał się publiczności. (r)





# BOMBUS TERRESTRIS

Dłonie złożone jak do modlitwy, lecz nie zaciśnięte, tworzą szczelną pułapkę. W środku buczy trzmiel ziemny (*Bombus terrestris*) złapany na kwiatku koniczyny. Trzmiel stara się uwolnić lub użądlić oprawcę, ale niestety skóra na spracowanych rękach jest gruba i twarda, zbyt twarda do pokonania przez żądło. Wysiłki trzmiela by się uwolnić są bezskuteczne. W tym czasie dwóch oprawców wyciąga włos z krowiego ogona, opasuje odwłok owada i zawiązuje. Tego już za dużo dla przestraszonego trzmiela. Wyrywa się i pędzi do gniazda. Niestety jego lot jest powolny, bo zawiązany włos z ogona krowy stawia opór dla powietrza. Trzmiel leci wolno i nisko, a za nim biegnie na przelaj jeden z oprawców tratując po drodze soczyste zboże i młode ziemniaki. Drugi oprawca trzyma krowy uwiązane do łańcuchów, aby nie poszły w szkodę. Po kilkuset metrach lotu trzmiel ląduje na miedzy przy kreciej norze, która prowadzi do gniazda ukrytego pod ziemią. I tu zostaje zlokalizowany. Po zapędzeniu krów do obory chłopcy dobierają się do gniazda przy pomocy motyki. Trzmiela są zdenerwowane i próbują żądlić, lecz niezbyt skutecznie. Gniazdo jest usłane z suchej trawy, a w nim ułożone niezbyt regularne plastry zawierające komórki z jajami, larwami i z nektarem. Opasła królowa znosi jaja i porusza się niemrawo po plastrach, podjada słodkości z komórek miodnych. Chłopcy to my – mali pastuszkowie. Wycinamy słomki z żyta i rzucamy się na komórki miodne, bo od świąt Bożego Narodzenia nikt nie otrzymał nawet grama słodczy. Niestety nektar zbierany przez trzmiela jest słodki, lecz wodnisty, nie zagęszczony tak jak u pszczoł. Jest to nektar kwiatowy, a nie oczekiwany miód. Trzmiela widząc, że nie robimy im krzywdy uspokajają się i zabierają do swoich obowiązków.

Postanowiliśmy trzmiela udomowić. Budujemy ul ze sklejk o wymiarach 40 x 40 cm, mościmy go sianem na dnie, i późnym wieczorem przenosimy delikatnie gniazdo z plastrami i jego mieszkańcami. Naszym zabiegom towarzyszy miodowy zapach i delikatne buczenie całej rodziny. Ul zostaje ustawiony w ogródku. Dach ula jest zdejmowany, toteż w każdym czasie można go podnieść i zajrzeć do wnętrza. Już następnego dnia trzmiela podjęły zbieranie nektaru, budowę plastrów, pielęgnację królowej i karmienie larw. Naszą obecność traktowały tak obojętnie, jak wszystkie inne przedmioty wokół. Nie zwracały na nas uwagi. W lipcu plastry z larwami i nektarem stawały się coraz większe. Przybywało robotnic. W upalne dni kilka robotnic wentylowało wnętrze ula i wejście do niego, w obawie przed przegrzaniem. W sierpniu aktywność trzmieli była już mniejsza, a we wrześniu zmniejszała się gwałtownie liczba robotnic. W ulu zaczęły się pojawiać szczympawki i inne owady drapieżne. Widać było, że dzieje się coś złego. W październiku po dłuższych chłodach i przewlekłych deszczach, zaglądamy do ula, a tu wylatuje mysz polna, która przyszła się pożywić opuszczonymi plastrami.

Cała historia nie byłaby warta opisanie, gdyby nie zdarzenie zaistniałe pół wieku później. Ktoś wpadł na pomysł (niestety nie w Polsce), żeby trzmiela rozmnażać, hodować w małych ulikach z kartonu lub plastyku i sprzedawać. Zapotrzebowanie na taką hodowlę pojawiło się z powodu coraz szerszej uprawy truskawek, malin, borówek w namiotach foliowych. Rośliny te nie zawiązują owoców bez dokładnego zapylenia kwiatów. Pszczoły nie mogą odwiedzać namiotów foliowych, gdyż rośliny kwitną tam bardzo wcześnie, a pszczoły jeszcze nie pracują. Wstawianie ula z pszczołami do namiotu jest kłopotliwe. Z pomocą przychodzą trzmiela. W Europie Zachodniej powstało kilka dużych przedsiębiorstw (Koppert, Tripol, Polibiol), które rozmnażają trzmiela i sprzedają je w kartonach, w kształcie małego ula. W takim ulu jest 300 – 400 trzmieli, które potrafią zapylić wszystkie kwiaty w namiocie, a także pewną ilość drzew owocowych poza namiotem. Interes z trzmielami rozkwita.

Warto zauważyć, że jednak to my byliśmy pierwsi w udomowieniu trzmieli.

Augustyn Mika

ŻABA I KSIĄŻE

WYSŁA ŻABA Z KAWCZY,  
KSIĄŻE MARZYŁ O RÓŻY,  
LEŻ SIĘ MOŻNO ZADĘBYĆ,  
POTEM NIECO ODDEBYĆ,  
WIĘC SIĘ W ŻABCE ZADĘBYĆ.  
PRACOWAŁ BYŁ ŻABE,  
A TA W JĘKOTNĄ DŁĘC BABE.  
W MIĘ SIĘ PRZEOBRZIEĆ.  
KSIĄŻE BYŁ PRERARONĄ,  
NIE CHCIAŁ TEJ SZLIWOZONĄ,  
A TA PŁEKBA "MÓJ MATEY,  
WIDZĄBY CIAŁY, W OBAŁY"



autor - Zbigniew Juszczak





# CHRUŚLIN MALINOWY

Przed wojną mieliśmy zamożne gospodarstwa ziemiańskie, liczące po kilkaset hektarów ziemi i piękne dwory w otoczeniu starych, malowniczych parków. Był i ogród przy dworze złożony z kilkudziesięciu drzew owocowych i grządki z warzywami. Kwiaty sadzono na froncie przed dworem. Gdzieś na skraju sadu sadzono krzewy owocowe i maliny. Maliny nazywano chruślinem. Jak się domyślamy nazwa ta pochodziła od chrustu czyli drobnych, łamliwych gałęzi. Ogrodnicy ze dworu rzadko zaglądali do chruślina, toteż maliny korzystając ze swobody rozrastały się coraz szerzej i gęściej.

Panny ze dworu wyuczone dobrych manier i języka francuskiego, były strzeżone przez mamę, guwernantkę i ciotki, aby nie nawiązywały romansów z byle kim, bo taki romans mógłby się skończyć niepomyślnie. Jeśli panna odkryłaby, że znajduje się w stanie błogosławionym, to musiałaby wyjść za kawalera, który był przyczyną ciąży, a kawaler nie zawsze zasługiwał na wejście do zamożnej rodziny. Jednak na przekór ustalonym od lat obyczajom młodzi chłopcy i dziewczęta spotykali się potajemnie. Dwór i obejścia gospodarskie nie mogły być miejscem spotkań, ze względu na służbę kręcącą się po salonach, sypialniach i budynkach dworskich. Ogród też nie za bardzo nadawał się do wspólnych spacerów z powodu ogrodnika, które strzegł zazdrośnie owoców. Najlepszym miejscem dla zakochanych był chruślin malinowy, który strzegł tajemnicy.

Wyobraźmy sobie gąszcz malin w pełni lata. Platynowe słońce przesiewa złote promienie między łodygami malin, delikatnie powiewa pachnący wiatr, panuje zniewalające ciepło, buczą pszczoły i trzmiele, kiście słodkich malin zwisają z pędów. W tej scenerii zakochana para „tete a tete”, czyli jak mówią Francuzi „sam na sam” zrywa maliny kierując się maksymą: „Aby życie miało smaczek raz malinka raz buziaczek.”

W 1945 roku majątki dworskie zostały rozparcelowane, a ich właściciele wypędzeni na odległość nie mniejszą niż

100 km z zakazem powrotu, a nawet zbliżania się do dworu. Wykształcone panny ze dworu znalazły zatrudnienie, w komunistycznych urzędach i nawet w ministerstwach. A co się stało z chruślinami malinowymi. Zjadły je kozy i krowy. Jednak zanim to nastąpiło okoliczni rolnicy wykopywali sadzonki i sadzili we własnych ogrodach. Postawili chruślin na bacność przywiązując łodygi do drutów rozpiętych między palikami. Owoce malin zawsze były wysoko cenione za smak, przydatność na przetwory i właściwości lecznicze. Owoce, a nawet liście, zawierają cenne związki lecznicze: kwas salicylowy, witaminę C, A, B, PP, kwas cytrynowy, jabłkowy, cukry, antocyjany i sole mineralne. Owoce działają przeciw gorączkowo, napotnie, leczą przeziębienia, infekcje bakteryjne i wirusowe, dolegliwości żołądkowe i kilka innych chorób. Owoce malin są bardzo poszukiwane na rynkach światowych. Są tereny na Lubelszczyźnie i w innych regionach naszego kraju, gdzie rolnicy zaprzestali uprawy zbóż i ziemniaków i uprawiają tylko maliny. Rok po roku zbieramy coraz więcej malin. Po wojnie zbieraliśmy 15 000 ton, a obecnie aż 150 000 ton.

Olbrzymi postęp w uprawie malin zawdzięczamy utalentowanemu hodowcy nowych odmian, dr Janowi Dankowi spod Nowego Sącza, który wyhodował wartościowe odmiany owocujące na pędach rocznych. Pędy te wyrastają z pąków przy ziemi na wiosnę, do połowy sierpnia uzyskują pełną wysokość, zakwitają, owoce dojrzewają od końca sierpnia do jesiennych mrozów. Jesienią pędy przycina się przy ziemi. Nie potrzeba tych pędów wiązać do podpór. Takimi odmianami są: Polka, Polonez, Poemat. Jeśli ktokolwiek pragnie mieć maliny dojrzewające w czerwcu-lipcu, to musi posadzić odmiany owocujące na pędach dwuletnich, na przykład; Laszka, Radziejowa, Canby. Jedne i drugie nadają się do stworzenia chruślinu malinowego, schronienia dla zakochanych.

## ZŁOTO DLA MARIOLI

Dziesięć medali zdobyli Polacy na lekkoatletycznych mistrzostwach Europy do lat 23. Ostatniego dnia imprezy na stadionie bydgoskiego Zawiszy dorobek biało-czerwonych powiększył się aż o pięć medali! W tym jeden dla nas szczególnie:

„Największych pokładów radości dostarczyły w niedzielę rodzimym kibicom zamykające imprezę w Bydgoszczy sztafety 4 x 400 metrów. Na starcie finałowej rywalizacji pojawiły się panie. Dominika Muraszewska, Adrianna Janowicz, Mariola Karaś i Aleksandra Gaworska tylko przez moment – w połowie dystansu – nie znajdowały się na prowadzeniu. Zwyciężyły, jako jedyne osiągając czas poniżej 3,5 minuty – 3:29.66. Z ponad półsekundową stratą na mecie zameldowały się Niemki, a brąz przypadł w udziale Ukrainkom”.

O Marioli Karaś – młodej biegaczce z Olszyn, teraz już złotej medalistce młodzieżowych Mistrzostw Europy pisaliśmy już dwukrotnie na łamach naszej gazety. Kibicujemy jej, od początku pięknie rozwijającej się karierze. Mariolu, sprawiłaś nam wiele radości. Gratulujemy i dziękujemy!





# III BIEG PO KORONĘ JW BRZANKI





# Z BABCINEGO ALBUMU



## *Grupa wieńcowa z Rzepiennika Suchego – lata siedemdziesiąte.*

Redakcja poszukuje fotografii żniwnych i dożynkowych z lat wcześniejszych.  
Posłużą one do udokumentowania naszych zwyczajów w formie wydawnictwa.  
Fotografie zeskanujemy i zwrócimy natychmiast.

